



**Magiczny
Kraków**

„Wielokulturowość wzbogaca nasze społeczeństwo” - wywiad z dr Jakubem Kościółkiem

2022-01-18

„Moim zdaniem wielokulturowość wzbogaca nasze społeczeństwo” - dr Jakub Kościółek w rozmowie z Bartłomiejem Małczyńskim opowiada o wielokulturowości Krakowa i roli, jaką pełni ona w naszym społeczeństwie.

Czym jest dla Pana różnorodność?

Różnorodność moim zdaniem jest zjawiskiem naturalnym. W dzisiejszym świecie, bardzo mobilnym, bardzo szybko się zmieniającym ta różnorodność, może nie aż tak widoczna w Polsce, będzie następowała. Dla mnie to nie jest jakiś dziwny ewenement społeczny, że nasze społeczeństwo staje się bardziej różnorodne, tylko stan, który wynika z jego rozwoju. Zdecydowanie widzę różnorodność jako coś pozytywnego.

Jakie korzyści niesie dla społeczeństwa wielokulturowość?

Przede wszystkim są to korzyści płynące ze wzajemnej wymiany doświadczeń, wzajemnej wymiany kulturowej. Moim zdaniem wielokulturowość wzbogaca nasze społeczeństwo. Tak to widzę, czyli w pozytywnych barwach. Oczywiście, aby ta wielokulturowość była postrzegana w jasnych barwach, należy nią odpowiednio zarządzać. Oznacza to, że państwo powinno stworzyć politykę zarządzania wielokulturowością, zarządzania procesami integracji. Nie asymilacji, ale integracji, bo właśnie poprzez integrację wzajemnie się od siebie uczymy, możemy czerpać wzajemnie ze swoich kultur. Tego mi brakuje w Polsce. Gdy myślę o wielokulturowości, to widzę ją jako szansę. Być może w Polsce, czy w Krakowie jeszcze nie do końca wykorzystaną.

Jak ocenia Pan polską politykę migracyjną?

Nie da się oceniać polskiej polityki migracyjnej, bo ta polityka tak naprawdę nie istnieje. Mieliśmy jakieś wytyczne do polskiej polityki migracyjnej, z której obecny rząd zrezygnował więc tak naprawdę ta polityka nie jest przemyślana, nie ma żadnej stworzonej strategii integracji migrantów na poziomie centralnym, a musimy zdawać sobie sprawę, że to właśnie instytucje centralne przede wszystkim powinny odpowiadać za politykę integracyjną. To, co mnie cieszy coraz bardziej to fakt, że wiele samorządów przejmuje tę rolę od państwa, że widzi obcokrajowców jako mieszkańców swoich miast o specyficznych potrzebach i pochyla się jednocześnie nad tymi potrzebami, starając się włączać ich we wspólnotę lokalną. Co do działań na poziomie centralnym to ja takich działań nie widzę, ta polityka najczęściej jest realizowana ad hoc, według potrzeb. Oczywiście, że pojawiły się wraz z migracją z naszej wschodniej granicy rozwiązania prawne ułatwiające na przykład odnalezienie się migrantów na polskim rynku pracy. Ta polityka, tak jak mówię, której praktycznienie ma, jest co więcej wewnętrznie sprzeczna. Z jednej strony jest bardzo dużo wypowiedzi czołowych polityków polskich, które są antyimigranckie, które wywołują lęki co też widać oczywiście w dyskursie medialnym, Te lęki są widoczne w przestrzeni publicznej, są kreowane, niejednokrotnie sztucznie, przeciwko przede



wszystkim migrantom, którzy są muzułmanami, przeciwko migrantom, którzy pochodzą z innych, dalekich kulturowo od nas światów. A z drugiej strony polski rząd rzeczywiście zdaje sobie sprawę z tego, że potrzebuje rąk do pracy, że potrzebuje migrantów, wspiera chociażby napływ ludności czy to z Ukrainy czy w ostatnim czasie z Białorusi. Powiedziałbym, że to taka gra polityczna polegająca na tym, że politykę migracyjną realizujemy w jednym zakresie, a w drugim już nie, bo to nie jest nam przydatne politycznie po prostu.

Jakie wyzwania związane z problematyką równego traktowania w Krakowie są według Pana najistotniejsze i dlaczego?

To jest kwestia bardzo rozległa, tych poziomów dyskryminacji i wykluczenia czy grup, które nie są równo traktowane jest całe mnóstwo. Cieszy mnie to, że Kraków powołał już kilka lat temu Radę do spraw Równego Traktowania, cieszy mnie to, że pojawiło się stanowisko pełnomocniczki do spraw równego traktowania, bo to nie są tylko działania symboliczne, to są działania, które wskazują na to, że walka z nierównością staje się częścią polityki miasta. Tak naprawdę to nie wiem, które kwestie byłyby najważniejsze, nie wiem, które grupy są najważniejsze z punktu widzenia wyrównywania szans. Dla mnie zdecydowanie, ale jest to związane z tematyką jaką się zajmuje, będą to obcokrajowcy, będą to migranci, a przede wszystkim dzieci z doświadczeniem migracji, bo badania dotyczące tej grupy prowadzimy w Stowarzyszeniu i wiemy jakie potrzeby ta grupa ma i jak na nie odpowiadać. Cieszy mnie też to, że Kraków coraz bardziej zauważa istnienie w systemie edukacji dzieci z doświadczeniem migracji czy to polskich dzieci powracających, dzieci polskich rodziców, którzy wracają do Polski z emigracji czy to dzieci obcokrajowców, którzy zdecydowali się na osiedlenie w naszym mieście.

Czy coś się zmieniło od czasu, kiedy opracowywał Pan raport nt. Cudzoziemców w Krakowie “Monitoring krakowskich instytucji publicznych pod kątem ich dostosowania do potrzeb obcokrajowców mieszkających w Krakowie lub go odwiedzających”?

Ten raport powstał w 2011 roku. To był projekt, który realizowaliśmy dzięki wsparciu Fundacji im. Stefana Batorego. To wtedy Stowarzyszenie powstało, to był nasz pierwszy projekt, no i można śmiało powiedzieć, że zmieniło się bardzo dużo. Większość rekomendacji, które my zawarliśmy w tym raporcie dzisiaj już jest nieaktualnych, bo po prostu one są realizowane, są implementowane. Więc zdecydowanie od 2011 roku, później przez 2016 rok, gdy stworzyliśmy strategię przeciwdziałania zachowaniom ksenofobicznym i rasistowskim w Krakowie, która przerodziła się w program Otwarty Kraków, miasto wykonało ogromną pracę na rzecz integracji migrantów. Dziś mamy już do czynienia z całkiem inną rzeczywistością. Znaleźcie się w tym miejscu wcale nie było łatwe, bo bardzo długo pracowaliśmy na to, aby pokazać miastu, pokazać radnym miasta Krakowa, że obcokrajowcy są jedną z grup obywateli miasta, którzy mają specyficzne potrzeby, którym trzeba sprostać. To bardzo często nie są osoby, które przyjeżdżają na chwilę, tylko chcą tutaj osiąść, płacą tutaj podatki i warto w takie osoby inwestować. Dzisiaj to już jest coś naturalnego, ale jeszcze kilka lat temu tak na to nie patrzono. Coraz częściej widzi się obcokrajowców jako ważny element rynku pracy, wręcz konieczny dla rozwoju naszego miasta. Zmieniło się bardzo dużo, od takich prozaicznych rzeczy jak obcojęzyczne napisy w środkach komunikacji miejskiej czy na dworcach, po chociażby przykładowo działania nakierowane na wsparcie dzieci obcokrajowców, które uczęszczają do krakowskich szkół.



Jak według Pana można wzmocnić procesy integracyjne wśród międzykulturowej społeczności Krakowa?

Jest dużo elementów wzmocnienia, są choćby rzeczy, które już się dzieją, chociażby powstałe nie tak dawno Centrum Wielokulturowe, które prowadzi szereg działań na rzecz migrantów, na rzecz integracji ich w środowisku lokalnym. Cieszy mnie to, że Kraków rzeczywiście wsłuchuje się w głos osób zajmujących się tą tematyką, realizuje wspólnie projekty z organizacjami pozarządowymi, wspiera te organizacje w ich działaniach. Widzę takie wsparcie, chociażby w tych działaniach, które prowadzi nasze Stowarzyszenie, na przykład w krakowskich szkołach. Widzę tutaj pozytywny odzew ze strony władz miasta. Na pewno taką podstawową kwestią w procesie integracji jest nauka języka polskiego. Wiem, że Kraków wspierał organizację kursu dla obcokrajowców jednak jest to nadal kropla w morzu potrzeb. O rozszerzeniu takich działań na pewno trzeba zacząć myśleć. Na miejscu władz miasta, urzędników i urzędniczek rozmawiałbym z organizacjami i instytucjami, które są najbliżej migrantów, bo to migranci najczęściej najlepiej rozpoznają swoje potrzeby. Zdecydowanie widzę pewne praktyki i działania integracyjne, które działają, chociażby rozwój asystentury międzykulturowej w krakowskich szkołach. Zawdzięczamy to działalności Urszuli Majcher-Legawiec z Fundacji im. Mikołaja Reja, która powołała do życia Akademię Asystentów Międzykulturowych i wspiera ich w rozwoju zawodowym, w podnoszeniu ich kompetencji, a także w samoorganizacji tej grupy. Wydział Polityki Społecznej i Zdrowia bardzo mocno zaangażował się w te działania, bardzo pozytywne sygnały mamy też od Wydziału Edukacji miasta Krakowa, który chce wspierać działania na rzecz dzieci z doświadczeniem migracji. Liczę na to, że na konferencji prasowej, która odbędzie się w najbliższy piątek pojawią się przedstawiciele i przedstawicielki tych wydziałów, żeby powiedzieć o planach dalszego wsparcia tej grupy, bo wydaje się to kluczowe dla skutecznej integracji migrantów. Jeżeli te dzieci dobrze będą się tutaj czuły, to będą też chciały zostać, a to jest rzeczą pozytywną dla rozwoju naszego miasta. Pomysłów na wspieranie integracji jest bardzo dużo, ja chciałbym, żeby ona przebiegała też na takim poziomie mikrolokalnym, to znaczy w dzielnicach, w domach kultury, w osiedlowych bibliotekach, etc. Wiem, że niektóre instytucje miejskie podejmują takie działania jednak na razie jest to dość rozproszone działanie. Wydaje mi się, że to powinno mieć ono charakter bardziej strategiczny i systematyczny, żeby rzeczywiście wspierać migrantów w ich małych wspólnotach. Obserwowaliśmy, jak to wygląda w miastach zachodniej Europy jeżdżąc na wizyty studyjne. Szerszej aktywności na tym poziomie dzielnicowym jeszcze nam brakuje. Bardzo często wiąże się to z brakiem środków na tego typu działania, więc zastanowiłbym się, czy rzeczywiście nie wspierać, czy to bibliotek, czy domów kultury, czy innych instytucji takich jak chociażby centra aktywności seniora stricte w tym kierunku, żeby włączały się one w integrację migrantów w Krakowie.

Co według Pana należy przedsięwziąć, aby wyeliminować z powszechnej świadomości społecznej zjawiska takich jak stereotypy, uprzedzenia czy przejawy dyskryminacji wobec mniejszości? Słowem, czego potrzeba, aby budować społeczeństwo otwarte i tolerancyjne?

Przede wszystkim chodzi tu o edukację, wprowadzanie treści dotyczących zarządzania różnorodnością do edukacji jest moim zdaniem kluczowe. To, że obcokrajowcy będą stawać się stopniowo częścią tych wspólnot lokalnych będzie zdecydowanie pomagać, bo bardzo często negatywne stereotypy na temat migrantów biorą się po prostu z niewiedzy, z nieznajomości, z poczucia inności w stosunku do



tych osób i to łatwo udaje się zwalczyć właśnie poprzez wzajemny kontakt. Mieliśmy okazję prowadzić działania integracyjne w małych wspólnotach. Zrealizowaliśmy na przykład projekt „Skalskie spotkania z wielokulturowością”. To było w Skale, miejscowości koło Krakowa. Początkowo ta skalska wspólnota nie była jakoś mocno zaangażowana w nasze działania, ale bardzo szybko się to zmieniło po tym jak mieli oni okazję poznać Wietnamczyków mieszkających w Polsce, poznać Afrykanów mieszkających w Polsce, poznać Romów i zobaczyć inny, pozbawiony stereotypów obraz tej społeczności w Polsce. Wydaje się, że tego typu działania oddolne odbywające się także w małych miejscowościach będą kluczowe dla skutecznej integracji obcokrajowców w Polsce.

Jakie są w Pana ocenie perspektywy migracji do Polski w najbliższej przyszłości? Jakie tendencje kierują migrantami?

Cieężko jest to ocenić, bo zależy to poniekąd od tego, w jaki sposób ta polityka migracyjna będzie kreowana na szczeblu państwowym. Myślę, że migracja, która następuje zza naszej wschodniej granicy będzie się utrzymywała, ale my musimy sobie powiedzieć jasno, że też musimy od siebie coś dać. Obserwowałem różne programy integracyjne w innych krajach europejskich i rzeczywiście te działania na rzecz integracji są o wiele intensywniejsze. Musimy zdać sobie sprawę, że my w pewnym momencie będziemy zmuszeni „walczyć” o tych migrantów, bo nasz rynek pracy będzie tego potrzebował. Już kilka dobrych lat temu na jednej z konferencji w ówczesnym Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej miałem okazję wysłuchać szefowej Naczelnej Rady Pielęgniarskiej, która zwracała uwagę na to, że pielęgniarek w Polsce będzie brakowało, więc od naszego rządu zależy czy nostryfikacja dyplomów pielęgniarskich obcokrajowców będzie łatwiejsza, czy będzie trudniejsza, czy stworzymy jakieś programy na przykład bezpłatnych staży dla pielęgniarek pochodzących z zagranicy, ze zobowiązaniem do iluś lat pracy później w polskiej służbie zdrowia. Takie rozwiązania są stosowane w innych krajach, tylko to wszystko zależy od wprowadzenia odpowiednich rozwiązań prawnych. Bardzo często te rozwiązania prawne nie pojawiają się, co oznacza brak ułatwień mających na celu zatrzymanie tych ludzi tutaj, w Polsce. Mieliśmy o tyle szczęście, że bliskość kulturowa i językowa chociażby z Ukrainą spowodowała, że Ukraińcy w bardzo łatwy i szybki sposób integrowali się w Polsce, ale musimy zdawać sobie sprawę, że inne kraje pomimo może braku takiej bliskości kulturowej podejmują działania na przykład w zakresie nauki języka, w zakresie ułatwiania im formalności, które mogą zdecydować o decyzji o obraniu innego kierunku migracji przez te osoby. My możemy obudzić się za późno co oznacza, że te osoby będą jednak odpływać do Niemiec, do Portugalii do Hiszpanii i innych państw europejskich. Cieężko jest w tej chwili mówić jakie będą tendencje, bo tak jak powiedziałem wiele zależy od działań naszego rządu, ale również od działań samorządów, bo one też mogą dużo zrobić w tej kwestii. Często mają związane ręce ze względu na rozwiązania prawne, ale niektóre działania mogą podejmować i te działania jak wynika z naszego doświadczenia najczęściej są skuteczne.

Jest Pan koordynatorem dwóch projektów badawczych w dzieckocentrycznym paradygmacie badawczym w kontekście migracyjnym. Czy zechciałby Pan opowiedzieć o tych badaniach?

Tak, rzeczywiście koordynuje dwa projekty realizowane w ramach programu Horizon 2020, które dotyczą integracji dzieci z doświadczeniem migracji. Jeden z nich dobiega już końca: MiCREATE –



**Magiczny
Kraków**

Migrant Children and Communities in a Prezes Stowarzyszenia INTERKULTURALNI PL w Krakowie,
koordynator projektów badawczych realizowanych w ramach programu Horizon 2020: „MiCreate –
Migrant Children and Communities in a

***Materiał powstał w ramach projektu pn. Kampania społeczna dot. różnorodności i
wielokulturowości - Wybieram Kraków!***

Zadanie publiczne jest finansowane ze środków Miasta Krakowa.